

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



O potrzebie polaryzacji

Raskolnikow

Raskolnikow
O potrzebie polaryzacji

pl.anarchistlibraries.net

„O przeklęta stałości”

Max Stirner

Kiedy pewna idea, myśl czy koncept staje się szerzej opiewaną pieśnią bądź dźwignią społecznej przemiany, zostaje ona na ogół ogołocona ze swego pierwotnego radykalizmu, co nieuchronnie prowadzi do jej zastygnięcia w formie ideologii. Na potrzeby masowego odbiorcy musi ona stać się łatwiej przyswajalną i urabia się ją wedle społecznie usankcjonowanych norm moralnych i obyczajowych. Po to by zyskać szerszy oddźwięk oraz zdobyć liczniejsze grono adoratorów w liczbie wszystkich niezdecydowanych lub nieprzychylnie nastawionych, pozbawia się ją pazura, a z żywej i inspirującej dotychczas myśli ostaje zrab martwej doktryny, która wzorem wyroczni definiuje właściwe postępowanie w ramach wyznaczonego przez siebie celu. To co początkowo stanowiło o jej sile zostaje stłumione w zarodku, niczym młodzińcze ambicje, zuchwałe w zamiarach, lecz wedle wychowawcy niewymierne w skutkach.

Socjalizm, ale również i anarchia z tą nieszczęsną końcówką *izm*, jak każda ideologia jest zbiorem usystematyzowanych i niezłomnych poglądów mających w zamyśle ukierunkować zbiorowe działanie na wcześniej określony cel. Liczy się jej użyteczność i praktyczność, działanie jednostkowe mierzy się wtedy sumą zysków i strat.

Skutki takiego myślenia można szerzej zaobserwować na przykładzie historii ruchu anarchistycznego i zachowania jego prominentnych teoretyków; z chwilą gdy gusta przedstawicieli licznego drobnomieszczaństwa zostają urażone, niegdyś aprobowane metody działania zostają poddane druzgocącej fali obstrukcjonizmu, aż w końcu ku uciesze gawiedzi ostatecznie wyrzucone poza nawias anarchizmu. Takie są konsekwencje bratania się z masą, do którego początkowo anarchizm odnosił się z dezaprobatą i potępieniem.

Od mniej więcej tego momentu anarchizm na stałe zostaje wpisany w całości kształt myśli socjalistycznej i wraz z typową dla niej chrześcijańską retoryką ma czynić zadość większości, wyrzekając się swych indywidualnych obiekcji, czyli tego co było jego pierwotnym fundamentem.

Nim anarchia epoki propagandy czynem została siłą ujętą przez dyskursywny rozum w uschematyzowaną konstrukcję, była swego rodzaju stosunkiem emocjonalnym, gdzie główne skrzypce grały uczucie i wola. Podczas gdy socjalizm jako już mniej lub bardziej zakrzepła doktryna wychodził w

łonie formalnego anarchizmu, ideologii coraz bardziej konsolidującej się z zachowawczymi i pragmatycznymi ruchami społecznymi, prąd nonkonformistyczny jest zwalczany z wściekłą zawziętością. Na potrzeby skonstruowania tych dwóch nurtów, pozwoliłem sobie na użycie określenia anarchia, określenia, które od wieków narosło pejoratywnym znaczeniem.

Nie powinno nas to jednak w żaden sposób zniechęcić czy odwieść, od sławienia jej imienia aktywnym przeczeniem zastanego.

O nową (starą) anarchię !

swych rozważaniach od mas i to w nich widział niezbędne narzędzie zaprowadzenia nowego ładu, anarchia stawiała sobie za punkt wyjścia jednostkę, choć właściwie dużo bardziej odpowiednim byłoby napisać, że to jednostka z jej subiektywistycznym wglądem stawiała sobie za punkt wyjścia anarchię.

Konieczne staje się określenie co rozumiem przez pojęcie anarchii, by rozwiązać powstałe niechybnie wątpliwości. Postaram się również w miarę możliwości o odgraniczenie jej od socjalistycznego nurtu i wyeksponowanie własnych rozwiązań i aspiracji.

Anarchia jawi mi się jako pewien rodzaj postawy, predestynujący określony sposób działania, który w rezultacie stwarza specyficzne warunki do zaistnienia. I tak, na ową postawę nieuchronnie wynikłą z etymologicznego sensu anarchii czyli czegoś co nie uwzględnia żadnej władzy, składa się nonkonformizm i bezkompromisowość. Rozpatrując tymczasowy charakter ludzkiego bytowania w świecie, anarchista stawia na maksymalizację środków, które najpełniej pozwolą wyrazić mu swą postawę sprzeciwu w tym krótkim odstępie czasu, który dzieli życie od śmierci, nie zważając przy tym na zastane interpretacje i sugestie właściwego działania oraz dawno przebrzmiałe moralne dyrektywy krępujące swobodę jego ekspresji.

Stojąc na gruncie indywidualizmu, praktycznie nic nie ogranicza jego kreatywności w doborze i urzeczywistnieniu wybranej drogi oporu. Socjalizm jak i inne społecznie ujęte ideologie, w tym naukowy anarchizm ze swymi obietnicami odroczonego w czasie „kryształowego pałacu” i przyrzeczeniami wolności, nie dają jednostce nic prócz błędnego poczucia roztopienia się w mrowiu podobnie mu myślących i działających we wspólnie zamierzonym celu. Stwarza to sytuację w której indywidualne roszczenia są ograniczone przez pozornie obiektywną prawdę i jej ilościowy ekwiwalent w postaci członków ruchu, generalizując nasze Ja do wymiaru komponentu historycznego nawozu, gromadzonego dla szczęścia przyszłych pokoleń.

Owocem subiektywistycznego sposobu postrzegania świata jest relatywizacja do jednostkowego poziomu wszelkich problemów oczekujących na rozwiązanie. W najwyższym stopniu pozostawia ona podmiotowi autonomię i swobodę wyboru, czyli to czemu anarchia przypisuje najwyższą rolę. W przeciwnym razie, tak jak ma to miejsce w socjalizmie, mamy do czynienia z absolutyzacją pewnych wartości, a tam gdzie dochodzi do absolutyzacji, na znaczeniu traci wolność, a w grę zaczyna wchodzić dogmatyzm.

Wraz z odrzuceniem kulturowo, historycznie i społecznie nawarstwionych obyczajów i interpretacji, które jest niezbędne dla zaistnienia wolnego i twórczego podmiotu, anarchista stawia się w opozycji wobec biernie

podległych mas. Nonkonformistyczna postawa prowadzi zatem prosto do buntu lub poniekąd wszelkiej działalności i odwrócenia się od życia. Anarchia jako wiecznie podsycany płomień sprzeciwu i negacja zastanej rzeczywistości, nie ucieka rzecz jasna od problemów, lecz pozostaje aktywnym środkiem ich rozwiązania. Wiedząc, że tylko działanie jako takie, znajduje oddźwięk w rzeczywistym świecie i że żadne idee nie zdołają nim poruszyć jeśli zabraknie ich realizatorów, wcielających je w czyn, anarchia wydaje się być przeciwieństwem stagnacji, na tyle na ile to możliwe. W rzeczy samej jest najrzeczywistszym wyrazem aktywności, która nie zna końca. Jako idea bezpośrednio sprzęgnięta z samym życiem, jawi się jako nieustanny ruch bez sfinalizowanego projektu, który grozi jej zakrzepnięciem w sztywnej bryle fetyszu i ignorancji. To dlatego nie może ulec dewaluacji pod presją historycznych kulturowych czy społecznych zakusów, gdyż o jej wartości stanowi płynność, względność i czasowość.

Anarchista w odróżnieniu od przedstawicieli społecznychizmów nie szuka przymierzeńców wśród zasklepionych duchowo mas, czy tym bardziej poparcia dla swojej racji. Swoją cel i zarazem rozwiązanie odnajduje głęboko w sobie, daleko poza widokiem krótkowzrocznej gromady. Głupotą byłoby zabieganie o akceptację ludzi z którymi dzieli mnie antagonizm, tym bardziej że nie znajduję z nimi pokrewnego celu. Socjalizm, ale również anarchizm o orientacji społecznej bez mas jest niczym, obraca się w próżni życzeniowego myślenia i atmosferze niecierpliwego wyczekiwania na odpowiedni, historycznie uargumentowany, i z tego faktu konieczny moment. Anarchista jest w o tyle lepszej sytuacji, że jego cele nie znajdują się poza zasięgiem jego życia i osoby.

Jako, że cel nie jest tu wyartykułowaną sumą zbiorowego pragnienia, ani nie jest zamknięty w ramach ideologii, może być dzięki temu różnorodny, stosownie do mnogości podmiotowych dążeń. Wychodząc od jednostki i na niej skupiając swoje zainteresowanie, zasadniczo wspólnym przejawem anarchii jest czynny opór i walka z przejawami władzy. Ta natomiast sięga daleko dalej niż socjalistyczna „polityka żołądka” walcząca z nierównościami warunków materialnych, dalej niż utyskiwanie anarchizmu na państwową kuratelę. Struktury władzy sięgają najgłębszych pokładów naszego jestestwa; występują w formie obyczajów, wzorców moralnych, sumienia, naszych fobii, a nawet języka, którym się posługujemy. Dlatego wola ich zniszczenia, łączy się tu nierozdzielnie z potrzebą samodoskonalenia i dyscypliny, a co za tym idzie z wolną od bruzd uwarunkowania indywiduacji naszej jaźni, która przybiera funkcję nieustającej autointerpretacji rozcią-

gniętej na cały okres naszego życia. Stąd cel otwiera się na nieskończenie wiele perspektyw i posiada wiele możliwości ich objaśnień, a przy tym niejako stapia się tu ze swoim środkiem, czyli poszukiwaniem właściwej drogi. Jego sensem jest zatem szukanie sensu w świecie który sensu nie posiada. Możliwości są zatem nieskończone.

Słowo jeszcze o wolności, której socjalistyczna interpretacja jest zasadniczo inna niż w przypadku anarchii czy anarcho-nihilizmu, bądź jak kto woli anarcho-indywidualizmu. Chcę tu zaznaczyć, że pojęcia są tylko etykietami które mają zobrazować ich posiadacza i służą dookreśleniu ich stanowisk. Nigdy nie powinny służyć za samodzielne byty oderwane od żywych ludzi i czynów, które ich definiują.

Wolność socjalistyczna to nic innego jak rodzaj swobody, pożądanie gnuśnego i spokojnego żywota, zadowolonych z siebie i wolnych od trosk ludzi, obdarzonych pewnym rodzajem przyzwolenia przez jakąś instancję lub obopólną zgodę. Nie mówię, że wolność w anarchii to nieokiełznane czynienie tego co dusza zapagnie. Co natomiast chcę powiedzieć to, że wolność jako wyobrażenie czy założenie jakiegoś celu jest nicością, skoro można zechcieć wszystkiego, a niczego nie zrobić, lub wybrać beztrasko pierwsze lepsze rozwiązanie. Wolność staje się rzeczywistością poprzez akt jednostki świadomej swego pragnienia wolności. Czy miało by to znaczyć, że wolność jest projektem nigdy nie spełnionym? I tak i nie, gdyż kiedy pragnie się wolności, nieuchronnie staje się wobec przeciwności i trudów, które ją hamują. Wolność lub jej pragnienie byłoby zatem walką, stawianiem czoła ograniczającym nas przeciwnościom losu, a jej wartość byłaby szacowana dopiero miarą oporu który się pokonało.

Po raz drugi widzimy jak środek zastępuje nam cel. Czy to źle? Bynajmniej. Cel raz osiągnięty, pozostawia po sobie pustkę, nie do wypełnienia oraz rodzi inercję, zwłaszcza jeśli był przedsięwzięciem wielkiej wagi. Anarchia zatem jako projekt bez początku i końca staje się wobec tego posłannictwem nadludzi, którzy z szaloną pasją zatapiają się w niemym nurcie wiecznego koła bytu.

W tych kilku słowach chciałem zaanonsować niezbywalną potrzebę separacji dwóch różnych, a poniekąd przeciwstawnych sobie prądów myślowych. Nie wynika ona jakby się mylnie zdawało z niechętnego nastawienia autora tego tekstu wobec jednej z nich, lecz z oczywistej dysharmonii i tarć, wywoływanych próbami połączenia ze sobą nie przystających do siebie elementów układanki, jaką stał się urosły do niebotycznych rozmiarów gmach doktryny anarchizmu. Konieczność ta tym bardziej wydaje się obligatoryjna, gdyż w